Nr. 80. We Lwowie, Niedziela dnia 8. Kwietnia 1883. Rok XV

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr.—kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicę, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg., do Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2 w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Reichman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32.— Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego". Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Wyborcy!

W głosowaniu dniu 3. bm. na posła do Rady państwa z miasta Lwowa otrzymał najwięcej głosów zalecony przez nas kandydat profesor politechniki Juljan Zacharjewicz.

Głos powszechny wyborców wskazał tedy już w pierwszem głosowaniu profesora Juljana Zacharjewicza jako najodpowiedniejszego reprezentanta naszych potrzeb i życzeń.

W rozpisanym na dzień 10. bm. wyborze ściślejszym rozstrzygnąć macie stanowczo, który z dwóch kandydatów wchodzących do tego wyboru, ma mandat poselski otrzymać.

Wierni objawionej w pierwszem głosowaniu opinji, oddacie i teraz niewątpliwie głosy swoje profesorowi

Juljanowi Zacharjewiczowi,

a tem samem złożycie ostatecznie mandat poselski w ręce męża, tak świetnem dowodem waszego zaufania już zaszczyconego.

Stańcie więc jak najliczniej przy urnie wyborczej i oddajcie swe głosy profesorowi Juljanowi Zacharjewiczowi, który będzie najgodniej reprezentować obywateli naszego miasta.

Lwów dnia 7. kwietnia 1883.

Józef Bałaban, nadradca dyr. skarb.
Dr. August Balasits, prof. uniwersytetu.
Franciszek Bałutowski, radny miasta.
Dawid Baram, przedsiębiorca.
Dr. Stanisław Bełcikowski, sekr. dyr. skarbu.
Ludwik Białoskórski, radca sądowy.
Dr. Alfred Biesiadecki, nadradca sanit.
Edward Blauth, radca rach. namiestn.
Dr. Józef Blumenfeld, notarjusz.
Juljusz Bykowski, prof. politechniki.
Jan Kanty Czerszyk, insp. kol. Kar. Ludwika.
Dr. Adam Czyżewicz, wiceprezydent miasta.
Jan Dobrzański, redaktor *Gaz. Narodowej*.
Michał Dymet, kupiec.
Jan Franke, prof. politechniki.
Dr. Feliks Gryziecki, prof. uniw.
Karol Goebel, st. insp. kol. Kar. Ludwika.
Baron Roman Gostkowski, st. inż. kol. Alb.
Wacław Grabiński, zegarmistrz.
Piotr Gross, reprezentant Tow. wzaj. ubezp.
Władysław Gubrynowicz, księgarz.
Dr. Adam Henzel, insp. kol. Kar. Ludw.
Franciszek Hupert, radny miasta.
Antoni Irasek, zastępca dyr. ruchu kol. Kar. L.
Dr. Władysław Jahl, adwokat kraj.
Zygmunt Kędzierski, inż. cywilny.
Władysław Kłosowski, dyr. kol. Alb. i radny m.
Jędrzej Kochanowski, aptekarz.
Antoni Kozłowski, kupiec.
Dr. Bronisław Łoziński, sekr. Wydz. kraj.
Wiktor Malinowski, rewid. rach. dyr. poczt.
Bogdan Maryniak, profesor politechniki.
Karol Mikuli, dyr. Tow. muzycznego.
Ignacy Miłaszewski, zegarmistrz.
Artur Mises, właśc. realności.
Zygmunt Mozer, ludwisarz.
Franciszek Mozer, ludwisarz.
I. I. Nadel, właśc. realności.
Karol Pietsch, fabrykant maszyn.
Franciszek Południewski, rękodzielnik.
Tytus Rafałowski, st. inż. kol. Kar. Ludw.
Juljusz Reiss, kupiec.
Dr. Aleksander Rogalski, adwokat kraj.
Zygmunt Sawczyński, członek Rady szkol. kraj.
Michał Sawicki, redaktor „Dziennika Polskiego."
W. Schmidt, księgarz.
Dr. Bazyli Szwedzicki, adwokat kraj.
Dr. Władysław Tatarczuch, lekarz.
Leon Walewski, radny miasta.
Ludwik Wierzbicki, zast. dyr. ruchu kol. Czern.
Władysław Żaak, inż. mechanik.
Dr. Wawrzyniec Żmurko, prof. uniw.
Dr. Wilhelm Zucker, adw. kraj.
Dr. Alfred Zygadłowicz, radca prok. skarb.

Ksiądz Kalinka w sprawie ruskiej.

Ze sprawozdania stowarzyszenia opieki nad internatem ruskim ks. Zmartwychwstańców, skreślonego piórem ks. Kalinki, wyjmujemy niektóre ustępy, zasługujące na podniesienie:

I.

...... Chcielibyśmy uprzątnąć się z pewnemi pojęciami i uprzedzeniami w kwestji językowej, bardzo utartemi i które nie małego zamącenia w umysłach stały się przyczyną. Zapytamy, czy nie przywiązują dziś zbyt wielkiej, zbyt wyłącznej wagi do różnic językowych? Nikt nas pewnie nie posądzi, byśmy nie kochali mowy ojczystej, byśmy nie pragnęli dla niej wszelkiego uznania, wzrostu, rozpowszechnienia. Nikt pewno nie przypuści, aby dla nas było obojętnem, czy Polacy dbają o swój język, czy go umieją, czy go strzegą w życiu, a nietylko publicznem, ale, co w pewnych sferach do dziś dnia jeszcze jest trudniejszem, czy go strzegą w swem domowem, codziennem obejściu. To położywszy zastrzeżenie, twierdzimy, że brać język jako wyłączną cechę i podstawę narodowości, jak to czyni wielu dzisiejszych publicystów, polityków i ludzi uczonych, jestto dopuszczać się grubego i szkodliwego błędu. Takie pojęcia jednostronne i płytkie dozwala zapominać o wielu innych pierwiastkach i czynnikach właściwych narodowi i przyjmuje jako zupełny wyraz narodowości to, co jest tylko jednym z jej znaków, nie najcelniejszym i u niektórych narodów niekoniecznym. Boć wiadomo, że istnieje w Europie naród, który nieraz w historji dowiódł swego przywiązania do ojczyzny; nieraz jej dzielnie bronił i broni gorąco i dziś; to Szwajcarzy, którzy nie posiadają właśnego języka i mówią trzema obcemi: po włosku, po niemiecku i po francusku. A choć nie istnieje język szwajcarski, nikt pewno nie powie, że nie ma Szwajcarów, i nikt nie zaprzeczy, żeby to nie był odrębny, wybitny i bardzo twardy naród; Szwajcar tak różny jest od Niemca, Włocha i Francuza, jak te trzy narody niepodobne są do siebie. Wiadomo również, że żydzi od dwudziestu kilku wieków zapomnieli swojej mowy i posługują się wszystkiemi na świecie językami; a trudno powiedzieć, żeby to nie była osobna, w każdym kraju na pierwszy rzut oka wyróżniająca się narodowość, a tak i każdego żyda upatrzy, tak żywotną, że jej nic, nic zgoła, prócz zmiany religji przemienić i złamać nie zdoła. Na odwrót temu, widzimy trzy ludności: angielską, irlandzką i Stanów Zjednoczonych, które używają tegoż samego angielskiego języka; a nikt dla tej tożsamości języka nie ośmieli się twierdzić, żeby to był jeden i ten sam naród; owszem każdy przyzna, że są to narody bardzo różne od siebie i wewnętrznem usposobieniem i zewnętrznem w świecie stanowiskiem, jakkolwiek wszystkie trzy mówią po angielsku. Te przykłady, a możnaby ich więcej przytoczyć, dowodzą jasno, że język sam przez się nie tworzy jeszcze narodowości, że innych potrzeba dla niej warunków. Narodowość tworzą dzieje, tworzą wieki, i wyrobione w ciągu wieków wspólne tradycje, obyczaj, właściwy charakter i trwałe interesa. Ani różność mowy nie rozbije jedności narodu tam, gdzie ją przeszłość urobiła, ani przeciwnie, jedność języka nie usunie różności narodowej tam, gdzie ona z natury rzeczy istnieje i ludność od siebie oddziela. Żmudzin nie mówi po polsku, a kocha Polskę i czuje się Polakiem; Irlandczyk nie zna innej mowy prócz angielskiej, a nienawidzi Anglji i za nic nie nazwie się Anglikiem. Nie sam więc język, jak widzimy, ale inne, wyższe rozstrzygają tu instancje. Toż i Rusin może kochać albo nienawidzić Polaków, bez względu na to, czy polskim czy ruskim mówi językiem. Lat temu kilkanaście, język polski w powszechnym był, jak wiadomo, u Rusinów wykształceńszych używaniu. (Czy wszyscy nas dlatego kochali? Kto zna dzieła Harasiewicza, Zubrzyckiego, że o innych nie wspomnę, pisane w czasach, kiedy w Galicji księża ruscy mówili po polsku, a tchnące nienawiścią do wszystkiego co polskie, ten musi przyznać, że język polski jeszcze nam przyjaźni Rusinów nie upewni, zatem, że i ruski język jeszcze nam w niej nie przeszkodzi, czyli inaczej mówiąc, że w stosunku naszym do Rusinów, ta lub inna mowa, sama jedna, jeszcze o niczem nie decyduje.

Z etnograficznego więc stanowiska nie ma dostatecznych przyczyn, któreby usprawiedliwiało niechęć naszą do ruskiego języka. Czy są inne? „Są, „mówią nam, przyczyny polityczne. Język ruski „jest tylko pomostem do rosyjskiego; służy on Ro„sji jako narzędzie do rusyfikacji tego kraju. Któż „nie widzi, jakie ona postępy uczyniła na tem po„lu? Rosyjski alfabet już wprowadzony i powsze„chnie przyjęty; drukują się gazety i broszury po „rosyjsku; nawet książki szkolne przepełnione mnó„stwem form i wyrażeń rosyjskich. Coraz bardziej „i duchem swym i słowem Rosja ten kraj zalewa „i nie można jej czem innem ztąd wyprzeć, tylko „na odwrót polskiem słowem." — Odpowiemy: sprawa jest trudniejsza, zawilsza, bardziej skomplikowana, niż się na pozór zdaje. Naprzód należałoby dobrze grunt poznać, na którym stoimy, aby krokiem pospiesznym, sądem namiętnym i jednostronnym własnej sprawie nie zaszkodzić i nie służyć temu właśnie, z którym chce się walczyć. Nie przeczym, że na tej ziemi ruskiej pełno jest kretów rosyjskich, i że choć się jedno kretowisko rozwali, nie przestaną gdzieindziej się wkopywać. Ale to jeszcze nie Ruś cała. I na Rusi są stronnictwa, jak u nas, nawet więcej niż u nas. — Obok ludzi, których nienawiść do Polaków popycha w obóz rosyjski, są inni, zacniejsi, którzy gorąco kochają swą narodowość i służą jej z zapałem, a takich jest coraz większa liczba. Ci ani Polakami, ani Rosjanami być nie chcą, chcą być tem, czem ich Pan Bóg stworzył, i tego im przecież za złe nie weźmiemy, i tych najpilniejszem, i jak na teraz wyłącznem jest zadaniem, z tylu narzeczy, których lud prosty używa, stworzyć jeden ruski język, wykształcony, książkowy. Czy zawsze dobrą ku temu celowi idą drogą; czy i oni, gorączką narodowościową porwani, nie stawiają narodowości za najwyższą zasadę, z pominięciem innych zasad, bez których tamta zdrowia nie przyniesie; czy i w swej pracy lingwistycznej nie ulegali chwilowym a popularnym niechęciom i czy sami na swej pomyłce później się spostrzegli, to są inne pytania, na które odpowiedzieć nie umię lub w tej chwili odpowiadać nie wypada; ale w każdym razie rzecz widoczna, że to nie jest i być nie może agitacją rosyjską. Dla nikogo mniej niż dla Rosji ta samoistna dążność Rusinów nie jest pożądaną. Wszak miljony tego ludu wchodzą w skład rosyjskiego imperium, w zachodnich i południowych prowincjach, i nie zgadza się to wcale z interesem cesarstwa, z jego usilnem od stu lat dążeniem, aby narodowy a odrębny duch tę wielką masę ludności ożywił. Dla tego rząd rosyjski nietylko w urzędach i szkołach języka ruskiego nie cierpi, ale nawet pisać i drukować po rusku u siebie nie pozwala. Ucisk, którego polska mowa w cesarstwie doznaje, o wiele jest lżejszym od rygoru, z jakim ten rząd ściga każdy objaw odrębnej ruszczyzny. Polski język w cesarstwie ma, bądź co bądź, swe prawa nabyte, siłę i opór przedawnienia, z któremi niepodobna się liczyć i im czasem nie ustąpić; ale nie tak się ma z mową ruską piśmienne, którą jako fakt nowy a rządowi nieprzyjazny, zawsze łatwiej powstrzymać. Miałżeby ten rząd, który u siebie tak się obawia ruszczyzny, tutaj ją dobrowolnie wywoływać i krzewić? To zgoła niepodobne, bo ten rząd lepiej od nas rozumie, że nie pomostem zbliżającym Rusinów, ale raczej wałem oddzielającym ich od Rosji, może stać się wykształcony, książkowy język ruski.—I Rusini także wiedzą co się dzieje po tamtej stronie Zbrucza, wiedzą, że się to nie zmieni; nawykli do milczenia, nie skarżą się, znoszą złe cierpliwie. Za to tem skwapliwiej rzucają się na pole, które tutaj jest dla nich przystępne. Trzeba uznać wielką ich usilność, wytrwałość, poświęcenie. Ludzi bogatych a choćby tylko zamożnych nie ma między nimi, a jednak wciąż płyną ofiary; gazet i pism przybywa, utrzymują się dawne instytucje, nowe się tworzą. Patrząc na tę ich mrówczą zabiegliwość, trudno nie przypomnieć sobie ruskiego przysłowia: „hromada wełykij czołowik." Czego w Rosji tknąć nie wolno, tu chcieliby oni z pospiechem odrobić, i dopóki czas, wykształcić i utrwalić odrębny, cywilizacyjny język ruski, któryby w danym razie dla wszystkich Rusinów stał się gotowym już nabytkiem. Czy mamy interes w tem im przeszkadzać?

Korespondencje.

Założce 5. kwietnia.

(Procesa o krzyże trójramienne. — Konfiskata pieczątek gminnych).

Dowiaduję się, że dnia 23. bm. ma być przeprowadzoną rozprawa w najwyższym trybunale kasacyjnym we Wiedniu z ks. Gutkowskim i z wieśniakami, którzy przy rozprawie w Złoczowie za popełniony gwałt i napad na cerkiew w Starych Założcach z powodu krzyżów trójramiennych, zostali uwolnieni. Rozprawę tę spowodowała prokuratorja, i w tych dniach strony interesowane otrzymały o tem zawiadomienia.

Starostwo w Brodach skonfiskowało urzędowi gminnemu w Zagórzu ową znaną już pieczątkę z krzyżem trójramiennym i pouczyło należycie naczelnika tejże gminy. Coś podobnego stałby się powinno i z innymi urzędami gminnemi — gdzie takie pieczątki pozaprowadzano. Powiat brodzki ma takich gmin więcej.

Najwyższy trybunał w Wiedniu potwierdził orzeczenie starostwa w Brodach i namiestnictwa lwowskiego w sprawie trójramiennych krzyżów na cerkwi w Starych Założcach osadzonych, które mają być zniesione i jednoramiennemi zastąpione.

Wiedeń 5. kwietnia.

(Posiedzenie parlamentu. — Agitacje przeciw noweli szkolnej. — Dymisja hr. Potockiego.)

(R.) Po trzytygodniowej przerwie wprawia dziś znowu dzwonek prezydjalny parlamentarną maszynę w ruch powolny początkowo, który dopiero w dniach przyszłego tygodnia przyspieszać się zacznie cokolwiek. Przedmioty porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia Izby poselskiej są tego rodzaju, że prawie zupełnie nie zwracają na siebie większej uwagi, a notuje się je więcej dla zwyczaju i porządku niż z potrzeby. Weryfikacja wyborów kilku posłów (pomiędzy tymi hr. Romana Potockiego) i sprawozdanie komisji nietykalności poselskiej w sprawie żądania sądu rzeszowskiego o wydanie p. Oborskiego za mniemaną czynną obrazę urzędnika pocztowego w Łańcucie — oto wszystko, co ma zapełnić dzisiejsze posiedzenie. Ta ostatnia sprawa jest już dokładnie znana. Przypomnieć tylko należy, co pisałem o niej przed paru tygodniami, kiedy sprawa została Izbie przedłożoną. Komisja wnosi niewydanie p. Oborskiego i do wniosku tego przychyli się większość Izby z pewnością. Prawie pewni jesteśmy, i. *N. fr. Pr.* nie omieszka przypomnieć nam p. Schönerera i jego sprawy, jakkolwiek pomiędzy jedną a drugą sprawą ani w formie, ani w meritum najmniejszej nie ma analogji. Można jednak i z kontrastu w odpowiedni sposób skorzystać. Wszakże i pomiędzy Rogawskim a Schönererem trudno było o prawdziwą analogję, a przecież przypominano tego pierwszego delegacji polskiej, po powzięciu uchwały względem bożka burszów niemieckich.

O stanie sprawy Schönerera różne chodziły już dotychczas wieści. Najnowszą i z dobrego źródła pochodzić mającą jest ta, że śledztwo przedwstępne nie przyniosło dostatecznego materjału do sformułowania i wniesienia skargi. W ten sposób zakończonąby została ta drażliwa sprawa, jakkolwiek pewności w tem nie ma jeszcze żadnej.

Im bliżej dzień, w którym Izba poselska zajmie się nowelą szkolną, tem silniej podnoszą się głosy przeciwne tej zmianie w ustawodawstwie szkolnem. Dziś prawie wszystkie dzienniki poświęcają tej sprawie artykuły wstępne, a ze strony centralistycznej już po raz nie wiem który podnoszą wszystkie możliwe zarzuty, wskazując z większą niż dotychczas emfazą na wielką liczbę petycyj, które do Rady państwa przeciw noweli wpłynęły i z większą niż dotychczas zaciekłością uderzają na Staroczechów. Myśmy już tyle razy zaznaczyli stanowisko nasze wobec noweli i wykazali jej znaczenie dla Galicji, że dziś możemy poprzestać na notowaniu rzeczy, dotyczących dalszego przebiegu tej sprawy. Otóż Koło polskie dopiero jutro, lub najdalej w niedzielę, zbierze się na posiedzenie, ażeby oficjalnie wydać sąd w sprawie noweli. Klub czeski poświęci także jeszcze jedno posiedzenie tej sprawie, to samo uczynią i inne kluby. Stanowisko zjednoczonej lewicy znane. Przedsmak tego mieliśmy w pamiętnych obradach komisji szkolnej. Dziś się dowiadujemy, że lewica mianowała już mowców do rozprawy nad nowelą, a mianowicie pp. Herbsta, Suessa, Weitlofa, Tomaszczuka, Sturma, i że postanowiła przy każdym paragrafie wnosić imienne głosowanie. Tydzień, który przeznaczono na obrady nad nowelą, będzie pamiętnym.

Do tylu a tylu komentarzy o dymisji hr. Potockiego, która była pierwotnie dokonana, następnie zamierzona tylko, a w końcu okazała się nieistniejącą, przynosi dziś jeszcze jeden — któżby jak nie *Tagblatt*, czerpiąc go z *Int. Corr.* Oto hr. Taaffe, gdy się dowiedział, że we Lwowie zanosi się na jakieś rzeczy straszne, jakąś rewolucję, dążącą do odbudowania Polski, zwrócił na to uwagę namiestnictwa, a pan namiestnik sądząc, że u góry wątpią nawet o jego lojalności, podał się do dymisji. Dopiero dłuższa rozmowa z hr. Taaffe uspokoiła hr. Potockiego i skłoniła go do pozostania na stanowisku. Możemy zapewnić *Tagblatt*, że w ministerstwie spraw wewnętrznych znają lepiej hr. Potockiego, niż mu się zdaje, i wiemy, że komentarze tego rodzaju służą do tego tylko, ażeby nadać większego znaczenia mniemanemu szowinizmowi lwowskich kandydatów i wyborców.

Kronika lwowska.

(Szelma kwiecień, ale zawsze porządny miesiąc. Różne odkrycia. Kalendarz. Jeden kłopot spadł nam z głowy. Niegodziwe środki agitacyjne. Słówko do niepowołanych mentorów.)

Difficile est chronicam scribere, jeżeli człowiek prawdy ani nieprawdy powiedzieć nie może (lub nie chce). Już za najdawniejszych czasów, kiedy dziennikarstwo było jeszcze w kolebce, pisanie prawdy należało do rzeczy wyjątkowych, a więc trudnych — czytamy bowiem w XXIV. liście króla Jana III. do Marysieńki, pisanym z pod Szecina na św. Marcin 1683 r. co następuje:*) „Gazetę z tego listu kazać dobrą napisać, ostatek „y ustnie opowie Dupont, który się z tym listem „naparł jechać. Pisać á de Mollo (t. j. do rezy„denta polskiego w Hadze), aby postąpił pen„sją temu Gazetarzowi, aby chciał „prawdę pisać". Od tego czasu o tyle tylko rzeczy się zmieniły, że — jak to wynika z śledztwa w sprawie kolei Transwersalnej, *Gazetarze* płacić sobie każą raczej za pisanie nieprawdy. Cóż począć w tej kolizji? Napisz prawdę, a stracisz kredyt u Kurzera, który liczy na to, że ci de Molly „postąpi pensją". Napisz nieprawdę, a cały świat mniemał, żeś wziął moralnego albo materjalnego *kubana*. Dlatego też przyznam się państwu, że miałem wielką ochotę napisać, że ten nicpoń, ten ladaco, ten szelma, ten, ten — Kwiecień tegoroczny, nie wart, ażeby go święta ziemia znosiła, ani ażeby stał w jakimkolwiek porządnym kalendarzu. W sam czas przypomniałem sobie atoli, że taki wybuch „weredyczności" z mojej strony zaalarmować może koła finansowe, z któremi zostaję w stosunkach, i że posypią się na mnie różne niemiłe admonicje cywilno-sądowe. Z drugiej strony, gdybym napisał, że pomieniony Kwiecień zachowuje się przyzwoicie, gdybym napisał, że nie odwrócił on się plecami do Marca ażeby ukryć, że sam jest gorszym od Lutego — tak jak np. niektórzy politycy obracają się plecami do Stańczyków dla ukrycia przed światem faktu, że sami lepiej od nich umieją zawsze „ocalić sytuację" — gdybym napisał, że pomieniony Kwiecień jest konsekwentnym i postępowym w kierunku wiosny, a nie zimy, że można mu zaufać aż do sprzedaży lub zastawienia paletota; naówczas pierwszy lepszy podejrzywałby mię, że jakiś niebiański de Molly, rezydujący u OO. Jezuitów, „postąpił mi pensją" — a podejrzenie takie, zawsze bolesne, jest niem podwójnie, gdy człowiek przeciw niemu wnieść może *exceptionem non acceptae pecuniae*. Co wyłuszczywszy, zrzekam się na dzisiaj wszelkich uwag o pogodzie; o kalendarzu zaś w ogóle powiem tylko, że jakiś Niemiec odkrył na nowo rzecz dawno znaną, iż początek ery chrześciańskiej oznaczono fałszywie, i że powinniśmy pisać obecnie recte 1888, a nie 1883.

Takich odkryć będzie z czasem więcej. Niedawno napisał bawiący obecnie w Monachium pr. Dunikowski ciekawy artykuł o najnowszych badaniach, wykazujących, że Sahara jest po największej części wysoczyzną, nie niziną, i że stanowczo w czasie dwóch albo i trzech epokach geologicznych nie była dnem morza, i być niem bez nowej zmiany powierzchni ziemi nie może. Gdy atoli tymczasem Lesseps krząta się około zawodnienia kilku małych stosunkowo, wyschłych zatok morskich u granicy Algierji i Tunisu, kronikarze krzyczą, że chce zatopić Saharę, a to zamrozi Włochy i sprowadzi do Nizzy klimat Archangielska. Oczywiście z czasem któryś kronikarz odkryje rzeczywistą *speciem facti*, a inni powtórzą za nim to odkrycie.

Wracając do kalendarza, chciałbym zapytać ks. prałata Stojałowskiego, dlaczego pragnie pozbawić naszych „chorych na azbukę" jedynej rzeczy rzymskiej, w której się tak rozmiłowali, że płaczą i wpadają w spazmy, gdy się ich jej chce pozbawić. Wszak juljańska rachuba roku jest jedną z najbardziej rzymskich i łacińskich rzeczy, jakie są na świecie, dobrze więc, że *borytele* o tyle przynajmniej lgną do Rzymu; czyli zaś nasz kochany kmiotek będzie przez 10 do 12 dni próżnował *ex propria diligentia*, czy *ex officio*, to na jedno wyjdzie. Zwróciłbym raczej agitację przeciw wielkim odpustom jednego i drugiego obrządku, przypadającym w czasie żniw, albo kośby siana. Gdyby np. wielki odpust w Hoszowie, lub w Podkamieniu, przeniesiono na październik, pół byłego obwodu stryjskiego i pół złoczowskiego miałoby się lepiej. Widziałem r. z. pod Lisowicami dwa morgi żyta, które przepadły z kretesem z powodu, że ich właściciel modlił się w Hoszowie.

Ale to, co się dzieje w małych gospodarstwach, dzieje się i w większych, a nawet w ogólno-krajowem. Delegacja nasza np. bawi cały rok na odpuście u Szkockiej Bramy w Wiedniu, a tymczasem jeden z trzech „postulatów" naszych już licho wzięło. Napisał mianowicie hr. Bylandt do ministerjum przedlitawskiego, że ze względów strategicznych nie może zgodzić się na przeniesienie zarządów galicyjskich kolei żelaznych do Galicji. Tutaj we Lwowie był także taki wypadek, że żona chciała iść na bal, a mąż nie miał ochoty. Postarał się więc o to, że mu doktor napisał surowe napomnienie, ażeby broń Boże wieczorem nie wychodził ani nie wyjeżdżał z domu. — Kochana żońciu, powiada tedy, radbym ci zrobił tę małą przyjemność, ale widzisz, ze względów sanitarnych nie mogę. A iż była to kobieta kochająca i posłuszna, pocałowała go w rękę; i nasza delegacja z pewnością zrobi coś podobnego, albo — jeszcze więcej. Zawsze i za to chwała Bogu, że poseł, którego wybierzemy we wtorek, będzie miał o jedno runo złote mniej do zdobywania, *denn die Sache ist bereits entschieden*. Ciekawa rzecz, czyli z czasem strategia z czasem nie zapotrzebuje tego, ażeby przeniesiono do Wiednia wszystkie koleje żelazne galicyjskie, wraz z dyrekcjami ruchu, szynami, mostami, dworcami i taborami?

Co się tyczy przyszłego posła, pytam się, jak niektórzy delegaci nasi nie mają postępować coraz wyżej w godnościach, skoro prof. Zacharjewicz jest dopiero kandydatem, a już półurzędowy *Fremdenblatt* pisze o nim w wieczornem wydaniu z 4. bm.: „*der officielle Kandidat des Polenclubs* Graf Zacharjewicz." A to taki dziennik, który donosząc o obiadach u dworu, nie pomyli się nigdy i wie zawsze, któremu księciu pisać *Seine Durchlaucht*, a któremu tylko *Seine fürstliche Gnaden*. Redaktorowie sypiają z wszystkiemi trzema noworocznimi Gotajskiemi pod głową!

Niechajby sobie zresztą naród agitował, ile mu się podoba, i uhrabiał się, ile chce, ale przeciw jednemu sposobowi polemiki plakatowej powinna opinja publiczna wszystkich uczciwych ludzi, bez względu na to, do jakiej „partji" *(sit venia verbo)* należą, wystąpić stanowczo, nietylko słowem, ale i pięścią. Pospieszam dodać, że pięść powinna tu służyć jedynie do zdzierania obelżywych ogłoszeń, albo do odstawienia afiszera na policję, której obowiązkiem jest czuwać, ażeby potwarczemi ogłoszeniami na murach kamienic niczyjej czci nie szarpano. Oto przykład: Pp. Mieczysław Pawlikowski, Adam Asnyk, Tadeusz Rutowski i Tadeusz Romanowicz, poróżniwszy się z właścicielem *Reformy*, drem Czerwińskim, założyli w Krakowie *Nową Reformę*. Ztąd, w czasie ostatniej agitacji wyborczej, wynikły takie pokątne i publiczne plotki, że przyszło do sądu honorowego między p. Romanowiczem a drem Czerwińskim, i zasiadający w tym sądzie pp. prof. Radziszewski, dr. Balasits, dr. Janowicz, prezydent miasta p. Wacław Dąbrowski i dr. Skałkowski orzekli jednomyślnie, że zarzuty dra Czerwińskiego, o ile dotyczą honorowego lub niehonorowego postępowania p. Romanowicza, są zupełnie niesłuszne. Każdy człowiek, który nie jest infamisem, uchyli z pewnością czoła przed wyrokiem, przez takich ludzi wydanym. A jednak znalazł się — prawda, że dyplomowany infamis, który rozlepił plakat tej treści, że p. Romanowicza dr. Czerwiński zamierza „ścigać sądownie". Infamia leży głównie w tem, że dr. Czerwiński mieć może z p. Romanowiczem zatargi cywilno-prawnej natury, i że zastrzegł sobie może przed sądem honorowym prawo dochodzenia swoich pretensyj w drodze cywilnego procesu, który nikomu nie uwłacza, podczas gdy autor plakatu sformułował rzecz tak, iż nie powinno się głosować na kandydata, który „przed sąd pociąganym będzie." Świadczyłoby to o głębokim upadku uczucia wszelkiego honoru w naszem mieście, gdyby nikczemność tego rodzaju nie znalazła należytej odprawy — tak jak świadczyłoby znowu o wielkim braku cywilnej odwagi, gdyby sobie miasto zaimponować dało lamentami *Czasu*, iż mowa kandydacka zawierająca wyznanie dążenia do odbudowania ojczyzny, to tylko szereg „kompromitujących frazesów" itd. *Czasowi* sekundują zresztą wszystkie pisma centralistyczne, a im bardziej są ultragermańskie, tem usilniej dowodzą bezpodstawności naszych marzeń. Może im to posłuży za odpowiedź: W roku 1860, po wojnie włoskiej, imperium francuskie tak stało w opinii całej Europy (nie wyjmując Prus), że gdyby się był znalazł Niemiec, któryby przepowiadał, że za 10 lat Alzacja i Lotaryngja po wiekach zaboru wrócą do Niemiec, bez najmniejszej wątpliwości świat cały byłby go okrzyczał za warjata, tem bardziej, gdy Alzacja i Lotaryngja rade były z panowania francuskiego i o zrzuceniu jarzma nie myślały. Widzieliśmy, co się stało po dziesięciu latach. Czy można nas nazwać szalonymi, lub nierozsądnymi, jeżeli wierzymy, że po innych dziesięciu latach może nastąpić inna zmiana, mniej nieprawdopodobna, bo tym właśnie miljonom, o które chodzi, pożądana? — A gdyby zmiana taka nastąpiła, to jest, z przeproszeniem ck. prokuratorji, chciałem powiedzieć, gdyby Austrja odbudowała Polskę, jak Brandenburg odbudował Niemcy, jakiem czołem śmieliby popatrzeć rodakom w oczy ci z pomiędzy nas, którzy dziś krzyczą: Na Boga Czerwonego — ty, kto jesteś, nie wspominaj Polski! Ale, co o to pytać, skoro wiemy, że z najlepszą miną zasiedliby do gotowego stołu.

Jan Lam.

*) Patrz w tych listach, w wydaniu Gubrynowicza i Schmidta, str. 166.

Sprawy zagraniczne.

Berlin 4. kwietnia. Socjalista Vollmar został już wypuszczony na wolność i zjawił się w parlamencie, gdzie go z wielką atencją witano i gdzie też z jakie 20 razy musiał opowiadać historję swych „cierpień.“ Z opowiadań jego pokazuje się, że policja berlińska dopuściła się wielkiego błędu i zrobiła niemałe fiasco; niedostateczność ustawy anty-socjalistycznej została ponownie udowodniona. Rzecz miała się, jak następuje: Socjaliści rozgłosili po gazetach, że doroczny swój kongres (którego już od roku 1880 nie mieli), odbędą znów w Wyden w Szwajcarji i że zebranie to odbędzie się w końcu marca. W tajnych okólnikach oznaczono równocześnie Kopenhagę jako punkt zborny. Podczas kiedy znaczna liczba policjantów berlińskich, a prawdopodobnie także monachijskich szpiegowała socjalistów we Wyden — obradowali przywódzcy tego stronnictwa najspokojniej w Kopenhadze i to podobno w niebywałej dotychczas liczbie. Z posłów socjalistycznych, zasiadających w parlamencie niemieckim, byli tam: Blos, Liebknecht, Vollmar, Hasenclever, Kräcker, Kayser, Geyser, Griilenberger, Frohme, Dietz i Stolle; nadto jeszcze byli tam Auer, Bebel i Viereck — obrady zaś dotyczyły głównie stanowiska, jakie partja socjalistyczna zająć ma przy wyborach do parlamentu w roku 1884. Policja duńska, która zresztą bardzo późno dowiedziała się o kongresie, nie stawiała żadnych przeszkód, lecz rząd duński zawiadomił o tem, co się dzieje, posła niemieckiego w Kopenhadze. Policja berlińska wyprawiła zaraz do północnych miast portowych pewną liczbę policjantów z rozkazem, aby wracających z Kopenhagi socjalistów przyaresztowano, i zabrano papiery przy nich znalezione.

W ten sposób przyaresztowano wczoraj i przedwczoraj (t. j. 2. i 3. bm.), w Kilonji, Hamburgu i Neumünster kilku socjalistów, jak Vollmara, Frohmego, Dietza, Bebla, Vierecka (mieszkającego obecnie w Monachium), atoli władze miejskie puściły ich po 24 godzinach na wolność; papierów ważniejszych dla policji pruskiej nie zabrali ze sobą, a za udział w kongresie kopenhagskim nie masz w niemieckim kodeksie karnym żadnej kary, gdyż ustawa anty-socjalistyczna zakazuje tylko zebrań socjalno-demokratycznych na niemieckiem terytorjum.

Tak tedy nie tylko posłów socjalistycznych, ale nawet nie-posłów nie można było zatrzymać w więzieniu. Policja wysłana do Kilonji, Hamburga i Neumünster, wróciła tak samo „infecta re“, jak policja wysłana tak „oględnie“ do Szwajcarji.

Gdyby nie było ustawy anty-socjalistycznej w Niemczech — i gdyby socjaliści tak samo jak reszta śmiertelników (z wyjątkiem Jezuitów i przestępców ustaw majowych), podlegli byli zwyczajnemu prawu, to kongres socjalistów odbyłby się był tak samo, jak wszystkie inne polityczne zebrania, w granicach cesarstwa niemieckiego pod nadzorem policji — którаby nie potrzebowała włóczyć się napróżno do Wyden w Szwajcarji i do portowych miast niemieckich. Ustawa na socjalistów, ukochane dziecię rządu pruskiego, udaremniła i uniemożebniła ten nadzór policyjny.

Posłów Frohmego i Vollmara aresztowano zaraz po opuszczeniu pokładu statku parowego w Kilonji; pierwszy przesiedział 22, drugi 8 godzin w więzieniu. W Neumünster (w Holsztyńskiem), aresztowano Dietza, Auera i Bebla; w śledztwie odmówili aresztowani wszelkich zeznań, dotyczących kongresu; zabrano im tylko pewną ilość druków i po kilku godzinnych przesłuchach puszczono na wolność.

W parlamencie stawiono już wniosek, aby ukarano tych urzędników, którzy 3 członkom parlamentu nie dozwolili chwilowo korzystać z praw poselskich. Wniosek socjalistów poparli postępowcy i partja ludowa.

Petersburg 4. kwietnia. Dzienniki tutejsze powtarzają z *Germanji*, że dla złożenia powinszowań w imieniu papieża rzymskiego, Leona XIII, gosudarowi imperatorowi i gosudaryni imperatrycy, przybędzie na koronację arcyb. Vannutelli, a nie żaden z dawniej wymienianych, reprezentantów Watykanu, począwszy od angielskiego kardynała Howarda.

Oficjalny warszawski *Dniewnik* odbiera następujący z Petersburga telegram: „Do Petersburga przybyli „innorodcy“ z gór Ałajskich (w Syberji) z powinszowaniami dla ich carskich mości z powodu bliskiej koronacji, oraz z prośbą, ażeby rząd wglądnął w ich dzisiejsze położenie, (czynownicy na mocy nie wiedzieć już jakiego prawa, nie przestają rugować kałmuków z odwiecznych ich koczowisk, uszczuplać im pastwisk itd.). *Wostocznoje Obezrenje* donosi, że prośby ich i przedstawienia zostały nader łaskawie przyjęte przez zarząd gabinetu jego cesarskiej mości. Reprezentanci „innorodców“ zostali ośmieleni i przyswojeni, („obłaskany,“ jak dzieci lub źrebię); ministerstwo dworu obdarzyło ich podarunkami. Uwzględnienie podobne potrzeb ludu tego (podarunki?) przez zarządzającego gabinetem jego ces. mości, wywrze, zdaniem wspomnianego pisma, jak najlepsze, uspokajające wrażenie na plenipotentów kałmuckich. Oddawna już bowiem zostało „wypielęgnowanem“ przekonanie u kałmukow i innych, podobnych im koczowników o dobroci, sprawiedliwości, niemożebności grzeszenia i nieomylności Cara Białego. Wiadomość o zapewnieniach lepszej przyszłości i łaskawości, doznanych ze strony reprezentanta rządu, rozchodzi się u nich z szybkością telegraficzną z aułu do aułu, z chaty do chaty i przechowywa się święcie z pokolenia w pokolenie. Jeżeli wieść o protegowaniu przez rząd rosyjski własności praw, przysługujących każdemu człowiekowi, zdołała skłonić dziesiątki tysięcy Tarańczów (plemie mongolskie w Azji środkowej) do przeniesienia się z Chin pod berło carskie, to poszanowanie pełne tolerancji, zwyczajów i praw innoplemieńców, a dalej sprawiedliwość sądowa i protekcja, jakiej doznają na każdym kroku, powinne tem skorzej zjednać ich dla władzy rosyjskiej.“ Już to, jak zwykle, w podobnych ubóstwianiach pogańskich władzy carskiej, i tu panuje pewny galimatiasz. Pocóż na nowo ośmielać, przyswajać i zjednywać kałmuków w roku pańskim 1883, gdy już od kilku pokoleń „wypielęgnowaną“ została u nich ufność w doskonałość cara Białego? Ale przypuśćmy, że jedno z drugiem da się pogodzić. Czegoż chcieć więcej, czegoż czeka ks. Golicyn, redaktor *Dniewnika*? On, co przed sześciu laty ogłosił, że zadaniem jego jest zbudować „most“ pomiędzy „braćmi“ Polakami i Rosjanami, powinienby poradzić rządowi swojemu, ażeby czemprędzej postępował z pierwszymi według powyższej dla kałmuków recepty, bo a nuż wtedy istotnie „most“ ten zacząłby się jakoś budować.

Jednocześnie z tym romansem kałmuckim pisma odeskie podały nieostrożnie wiadomość, jak najlepiej świadczącą, co to jest właściwie owo wychwalane przez *Wistocznoje Obozrenje* poszanowanie praw człowieka. Wiadomość tak opiewa: „Komitet ministrów zastanawiał się temi dniami nad przedstawieniem odeskiego generał-gubernatora o szkodliwości następstw, wynikających z przepełnienia średnich naukowych zakładów młodzieżą żydowską. Sprawa odesłaną została do ministerstwa spraw wewnętrznych“. Wiadomo co znaczy podobne przedstawienie; prawo kształcenia się zostanie ograniczone dla żydów, tak samo jak zostało ograniczone dla młodzieży polskiej po roku 1863. Już tylko pewien procent ogólnej ilości uczniów, przysługiwać będzie dla żydów, jak gdyby kto bronił rodzicom Rosjanom dbać więcej o naukę swych dzieci. Pod suzdalskiem berłem ulubiony to sposób: nie mogąc dorównać narodom zagranicznym w zapobiegliwości i w zdolnościach, ucina im prawo przyrodzone. Ciekawi jesteśmy, co powiedzą na to żydzi w kraju zabranym, co z takim zapałem rzucili się do „patrjotyzmu“ rosyjskiego przed laty dwudziestu, odrzekając się odcienia polskości, jak djabeł od święconej wody? Ot i doczekali się zapłaty! Jest to już trzecia przestroga, po prześladowaniu doznanem w latach pozaprzeszłym i przeszłym, i po niedawnem wypędzeniu większej części żydów lekarzy wojskowych — ale czy z niej skorzystają? Nie potrzebujemy dodawać, że w razie przyjścia do skutku ograniczenia, o którem mówimy, będzie ono zastosowanem i do wyższych naukowych zakładów.

Rada miasta Moskwy prosiła rząd o pozwolenie utworzenia ochotniczej straży ogniowej. Rząd odmówił. Uczynił to zapewne z bojaźni posiadania w pierwszo stołecznem mieście tysiąca wolno wymustrowanych a śmiałych młodzieńców, poczuwających się do obowiązków obywatelskich i chętnie oddających zdrowie, a nawet i życie na usługi publiczne. Instytucja strażacka jest złą szkołą, według zdania rządu, bo wymaga ofiary z siebie dla dobra powszechnego. Może stać się zaraźliwą; poczuwszy się do jednego obowiązku, młodzież jest w stanie pójść dalej i poczuć wyższe obowiązki względem kraju swojego. Co do liczby tysiąca strażaków, nie jest to egzageracją, bo w tak rozległem mieście każda dzielnica miałaby swoją straż ochotniczą.

Dnia 30. marca, jako w dniu zamordowania w Odesie jenerała żandarma Strelnikowa, odbyło się w Kijowie, gdzie Strelnikow pochowany, solenne nabożeństwo żałobne. Był na niem jeneral-gubernator Drenteln, wraz z mnóstwem oficerów i urzędników cywilnych.

Dla zbadania gór Paropamizu, oddzielających turańskie stepy, w mocy carskiej będące, od Indyj, a poczytywanych dotąd za nieprzechodnie, ma być wkrótce wysłana naukowa ekspedycja, przeważnie z oficerów jeneralnego sztabu złożona. Punktem rozpoczęcia badań i trygonometrycznych pomiarów, obrano miasto Osz, w prowincji Fergan, należącej do Rosji. Ciekawość Rosjan do Paropamizu nie może być przyjemną dla Anglji, chociaż ekspedycja petersburska ma działać wspólnie z podobną ekspedycją angielską, zwłaszcza, że po ostatniem wielkiem powstaniu indyjskiem przywiązanie Indjan do królowej Wiktorji bynajmniej nie urosło.

Dnia 30. marca umarła pani Wałujew, żona byłego ministra, hr. Wałujewa. Znaną ona była z gotowości służenia pokrzywdzonym rodzinom polskim za powstanie r. 1863; z powodu jej wpływu na męża, niejednemu zwrócono dobra skonfiskowane pierwotnie.

Telegram *Dniewnika Warsz.* donosi o mającym się wkrótce rozpocząć w Petersburgu jakimś bardzo skandalicznym procesie, w którym główną rolę odgrywa słynna awanturnica Hulak-Artemowska. Była ona już raz pociąganą przed kratki w sprawie jakiegoś oszustwa. Proces dotknie wiele osób ze świata wyższego. — Bank w Kozłowie zawiesił wypłaty wkładów; interesowani w przerażeniu. — Inny znów bank w Orle jest zupełnie zachwiany, skutkiem skradzenia 700,000 rubli; prokuratorja wmięszała się w tę sprawę.

KRONIKA.

Lwów dnia 7. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Namiestnik hr. Potocki przybył wczoraj do Lwowa. — Radca dworu Sochor odjechał wczoraj do Wiednia. — Wczoraj zmarł we Lwowie znany z uprzejmości kupiec Antoni Müller w 30 roku życia. — W Niewiarowie zakończyła życie Julja z Kraińskich Dobrzyńska, właścicielka dóbr. — Malwina z Alznerów Zbyszewska, żona p. Ludwika Zbyszewskiego z Danilowa, zmarła w San Remo. — P. Wiktor Krokowski, notarjusz w Mościskach, wybrany został członkiem Rady powiatowej mościskiej z grupy większych posiadłości. — Said pasza, nowo mianowany ambasador turecki w Berlinie, przejeżdżał wczoraj przez Lwów. — P. Julian Zakrzewski, znakomity nasz tenorzysta, angażowany obecnie w Moskwie, bawi od kilku dni we Lwowie.

Nabożeństwa jutrzejsze. W kościele katedralnym celebrować będzie sumę o godzinie 10. ks. kanonik Mazurak, a kazanie powie ks. Widajewicz.— W kościele OO. Dominikanów jutro jako w dzień św. Wincentego odpust. Sumę o godzinie 10. mieć będzie ks. gwardjan OO. Franciszkanów, a kazanie na sumie i nieszporach księża tegoż zakonu. — — W kościele OO. Karmelitów sumę celebrować będzie o godzinie 10. ks. Anioł Zięba. — W kościele OO. Bernardynów sumę celebrować będzie o godzinie 10. ks. Sabin Figus, a kazanie powie ks. Apolinary Gargulińaki.

Walka plakatowa. Stronnictwo, popierające kandydaturę p. Romanowicza, rozlepiło dziś plakat, w którym podnosi jako horrendum, że profesor Juljan Zacharjewicz, jest kawalerem rosyjskiego orderu św. Anny. Dla odparcia tego zarzutu wystarczy przytoczyć, że p. Juljan Zacharjewicz, będąc przed szesnastu laty naczelnikiem stacji w Czerniowcach, przez którą carowa przejeżdżała raz do Liwadji, otrzymał przy tej sposobności wraz z innymi urzędnikami dekorację, której jednak nigdy nie zawieszał na swej piersi. Gdyby był jej nie przyjął, byłby niewątpliwie utracił służbę. Zresztą nigdy nie prosił rządu o pozwolenie noszenia tego orderu. Oto największy zarzut, jaki przeciwne stronnictwo podnosi przeciw kandydaturze p. Zacharjewicza!

Drugi fałsz, że p. Zacharjewicz jest kandydatem rządowym, nie potrzebuje wcale odparcia. Tak bowiem p. Zacharjewicz, jak i p. Romanowicz wyraźnie oświadczyli, że w razie wyboru należeć będą do mniejszości Koła polskiego, przeto zarzut ten jest co najmniej niedorzecznym, rząd bowiem nie będzie i nie może popierać ani jednej, ani drugiej kandydatury.

Plakat dziś rozlepiony jest najlepszym dowodem, jakiemi środkami walczy stronnictwo przeciwne. Nie wątpimy, że ten sposób walki pomnoży tylko zastęp zwolenników p. Zacharjewicza.

Komisja programowa komitetu jubileuszowego odbyła posiedzenie d. 5. b. m., wybrała swym przewodniczącym ks. kan. Zabłockiego, zastępcą p. Sawczyńskiego i wyznaczyła referentów dla programu obchodu na kraj cały, tudzież dla ułożenia propozycyj co do wyboru osób dla zasilenia komitetu centralnego i dla zorganizowania komitetów lokalnych w kraju. Referenci mają się porozumieć ze sobą w niedzielę, 8. b. m. Przypominamy, że wszyscy członkowie komitetu mogą w tej mierze podawać swoje wnioski.

Śp. Julian Horain, zmarły niedawno w Krakowie, zostawił według doniesienia *Czasu*, rodzinę swoją w opłakanym stanie. W długiej swej tułaczce po Europie i Ameryce ceniony ten pisarz zdołał zapracować tylko tyle, ile kosztuje chleb powszedni, a publiczność czytająca nie wiedziała, w jakich bolach rodziły się wesołe opowiadania, któremi skromny pracownik pióra niejedną nam uprzyjemnił chwilę. *Czas* wyraża nadzieję, że współczucie bliźnich nie dozwoli, aby najbliżsi, pozostali po prawym i zacnym człowieku, pogrążeni zostali w nędzy bez ratunku. Redakcja *Dzien. Pol.* wysela dla biednych sierot 10 złr. pod adresem *Czasu*.

Socjaliści. Wczoraj doręczono 26 tutaj uwięzionym socjalistom akt oskarżenia, opiewający na zbrodnię gwałtu publicznego, tudzież wykroczenia z paragrafów 285., 286., 287. i 305. Dotąd nie zgłosili oni zażalenia. Rozprawa będzie przeprowadzona przed zwykłym trybunałem.

Wiosna tegoroczna, dziwnie spóźniona, nie powinna napełniać ogrodników obawą o urodzaj. Przeciwnie doświadczenie uczy, jak zapewnia *Ogrodnik Polski*, że po późnych następują gorące lata. Upłyniona zima nie poczyniła szkód w drzewach; nawet delikatne odmiany grusz wcale nie ucierpiały. Co dziwniejsza, zapomniane, nieokryte brzoskwinie i róże również ocalały. Pączków kwiatowych ilość ogromna, więc jeżeli pora kwitnienia wypadnie pogodna, możemy się cieszyć nadzieją dobrego urodzaju na owoce.

Sprostowanie. Otrzymaliśmy pismo następujące: Na podstawie §. 19. ust. pras., upraszam szan. Redakcję o umieszczenie następującego sprostowania: „Wiadomość telegraficzna o uwięzieniu c. k. prokuratora państwa Mehoffera w Czerniowcach, umieszczona w *Dzien. Polsk.* z dnia 6. kwietnia br. nr. 78 jest fałszywą i zmyśloną.“ Lwów dnia 7. kwietnia 1883. Za c. k. prokuratora państwa *Hołyński*.

Prywatyści i prywatystki, którzy zamierzają składać egzamin dojrzałości w seminarjach nauczycielskich z końcem br. szk. 1882/3, winni wnieść najpóźniej do 23. kwietnia 1883 podania do dyrekcji seminarjum nauczycielskiego, w którem chcą odbyć rzeczony egzamin. Podania później wniesione nie będą uwzględnione.

Skroplenie tlenu. Dotychczas powiodło się p. Cailletetowi doprowadzić zgęszczenie tlenu do tego stanu, iż gaz ten, uważany przez długi przeciąg czasu za nieskraplalny, zamieniał się w mgłę, przeprowadzić go atoli w ciecz nie zdołano. Wczoraj otrzymał rektor p. Radziszewski od prof Wróblewskiego z Krakowa telegram następującej treści: „Wspólnie z Olszewskim skropliłem tlen w zupełności, jest to bezbarwna przezroczysta ciecz.“ Ważne to odkrycie niewątpliwie zainteresuje szerokie koła uczonych i dlatego też podajemy je do powszechnej wiadomości.

Szabla Sobieskiego. Donieśliśmy niedawno o znalezieniu królewskiej tej pamiątki u niejakiego p. Kolankowskiego na Wołyniu. Tymczasem *Kurjer Warszawski* otrzymał w tej sprawie list następujący: „Szanowny redaktorze! Znalazłszy w Nrze 69. *Kurjera* ustęp pt. „Szabla po Sobieskim“, w którym autor, opisując zaginioną szablę, daną w upominku Janowi III. przez cesarza Leopolda, i wymieniając niektórych z przeszłych jej posiadaczy, kończy życzeniem, aby „wzmianka ta posłużyła do odszukania dzisiejszego jej właściciela“, pospieszam zakomunikować co następuje: Droga ta pamiątka nie zaginęła, istnieje szczęśliwie i złożoną jest u hr. Franciszka Dunin-Karwickiego, w dobrach jego Połonnem, któremu to hr. K. powierzył ją właściciel z zezwoleniem odstąpienia, gdyby się o nią kto zgłosił. Opis szabli tej w *Kurjerze* był dokładny, niemniej poczuwam się do obowiązku uzupełnić go jeszcze. Rękojeści szabla ta nie ma. Na jednej stronie brzeszczotu znajduje się wizerunek Sobieskiego na koniu i napis: „Dextra Joannis vicit ad Viennam 1683 anno“. Z drugiej zaś strony widzimy herb Janina (trochę zatarty) i napis: „Leopoldus contulit Joanni in campo victoriae“. Wszystko to niellowane złotem. Szabla, powtarzam, jest do nabycia. Przy tej sposobności przyjm szanowny redaktorze itd. *Zyg. Chylewski. Połonno.*“

Stowarzyszenie wierzycieli ogłasza niewypłacalność firmy Mojżesza Bochnera, handlarza żelaza w Kołomyi i Salomona Krämera, kramarza w Brzeżanach.

Nagła śmierć. Józef Adolf Czerkawski, zamieszkały w Haliczu, 48 lat liczący, urzędnik prywatny i właściciel realności, przybywszy wczorajszym pociągiem kolei Karola Ludwika, w podróży do Stanisławowa zmarł nagle wczoraj o godz. 10ej wieczór w skutek apopleksji w restauracji 3ciej klasy przed odejściem pociągu Czerniowieckiego. Zwłoki zmarłego oddano do kostnicy.

Wypadki. W skutek zamarznięcia utracił życie włościanin Iwan Hołuszczak z Płonny, w Sanockiem, a to w drodze z targu do domu, będąc w stanie nietrzeźwym. — Przy czyszczeniu studni utracił życie skutkiem uduszenia nagromadzonemi na jej dnie gazami 16-letni syn kolonisty Jędrzeja Buscha w gminie Landestreu, w Kałuskiem. Wypadek ten jest przedmiotem dochodzenia sądowo karnego. — W skutek poparzenia utraciła życie w Mościskach 60-letnia izraelitka Resiel Margel, która przez nieostrożność rozlała po sobie palącą się naftę. — Zwłoki żebraczki niewiadomego nazwiska znaleziono na wolnem miejscu w Toustem, w powiecie skałackim. Zmarła, którą znano tylko pod nazwiskiem Matrony, była nałogową pijaczką, co też zapewne było powodem jej nagłej śmierci.

Wykaz inspekcji dyrekcji policji z dnia 6. kwietnia. Złożono w policji znalezioną sakiewkę z kwotą 6 złr. 39 ct. i kartkę zastawniczą zakładu ogólno roln. kred. Nr. 10123 na zast. 2 obrączki.

Kraków 6. kwietnia. W miejsce zmarłego Schreibera poleca stronnictwo umiarkowane rabina przemyskiego Schmelkesa, który też największe ma widoki na rabinat krakowski. Fanatycy agitują namiętnie za Kornicerem, zięciem Schreibera.

Wadowice 6. kwietnia. Dnia 10. bm. o godz. 10 przed południem odbędzie się w tutejszym kościele parafjalnym nabożeństwo żałobne za duszę śp. Bauma.

Wiedeń 5. kwietnia. Kiedy osobny pociąg dworski, w którym znajdowały się cesarzowa i arcyks. Walerja, przybył wczoraj do Linzu o godz. 4tej minut 40, musiano odprzęgnąć wagon towarowy z powodu, że się osie zapaliły. W skutek tego przedłużono pobyt na stacji o 5 minut. Cesarzowa z arcyksiężniczką wróci z Baden-Baden do Wiednia dnia 1. maja, następnie zabawi w Linzu, poczem uda się na 4 tygodni do Bawarji, a w połowie czerwca do Ischl.

Wiedeń 5. kwietnia. Dziś wieczorem o godz. 7 na placu wyścigowym na Freudenau zapalia się trybuna cesarska i sąsiednia i zgorzały do szczętu. Przyczyną pożaru była prawdopodobnie nieostrożność robotników. — Dziś odbyła się w biurze burmistrza narada w sprawie reformy straży ogniowej. Uchwalono wypracować instrukcję dla czynnej służby pożarniczej i jak najrychlej oddzielić straż ogniową od miejskiego urzędu budowniczego. — Na międzynarodowej wystawie elektrycznej w Wiedniu utworzoną będzie sekcja elektryczna, której rząd rosyjski udzielił 15 tysięcy rubli subwencji.

Peszt 5. kwietnia. Śledztwo policyjne w sprawie zamordowania Majlatha już zupełnie ukończone i na razie nie ma nadziei na schwytanie Spangi. Dzienniki w wstępnych artykułach domagają się ustąpienia naczelnika miasta Theissa. — Onegdaj wieczorem obiegała tu pogłoska, że w dniu tym o godz. 5½ Spanga wskoczył z parowca do Dunaju, zkąd został wydobyty i do policji odstawiony.

Peszt 5. kwietnia. Rodzina śp. Majlatha ofiaruje za schwytanie Spongi 5000 zł.

Nicea 5. kwietnia. Kasyno, w którem wczoraj wybuchnął pożar, zgorzało do szczętu, a kopuła runęła. Szkodę oceniają na 4—5 miljonów franków; budynek wszakże był zabezpieczony i nikt, jak już doniesiono, nie postradał życia. Kasyno zostało wzniesione dopiero zeszłej jesieni.

Balet warszawski według *Kur. Codz.* został zaproszony na gościnne występy w sierpniu.

Połtawa 4. kwietnia. W okolicach grożą zalewy. Komunikacja z Charkowem przerwana od czterech dni, z Kremieńczugiem od tygodnia.

Głupi żart. Wiadomość o pożarze w Mantui była, według doniesienia *Perseveranzy*, konceptem na „prima aprilis“, który kilku dziennikom zatelegrafowano. Ileż to rodzin ten żakowski pomysł mógł zatrwożyć.

Korespondencja Redakcji. Komitetowi wyborczemu w Jaworowie: Dyskusja stała się bezprzedmiotową z powodu wiadomej uchwały centralnego komitetu, która jednak powinnaby pozostać w tajemnicy.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w sobotę dnia 7. kwietnia po raz pierwszy: „Chichotki,“ komedja w 1 akcie z francuskiego przez Henryka Darc. „Akrobata,“ komedja w 1 akcie z francuskiego Feuillet'a. Po raz drugi: „Wujaszek Alfonsa,“ komedja w 1 akcie przez St. Dobrzańskiego.

Repertoar teatralny na przyszły tydzień. W niedzielę 8. kwietnia o godz. 3ciej popołudniu: „Wesoła wojna,“ opera komiczna. W poniedziałek 9. kwietnia: „Małomieszczanie,“ komedja w 5 aktach W. Sardou. We wtorek 10. kwietnia: „Boccaccio,“ opera komiczna w 3 aktach Suppé'ego, II. występ panny Zmorskiej i p. Fontany. We środę 11. kwiet.: „Rozwiedźmy się,“ kom. w 3 akt. Sardou. Z nową obsadą w głównych rolach, mianowicie: p. Żelazowski odegra rolę pana Prunelles, p. Kwieciński Adhemara de Grotignau, a pani Kwiecińska po raz drugi odegra rolę Cyprjanny. We czwartek 12. kwiet.: „Fatinica,“ opera komiczna w 3 akt. Suppée'go. W piątek 13. kwiet. po raz pierwszy: „Fedora,“ dramat w 4 akt. Wiktoryna Sardou; rolę tytułową odegra pani Nowakowska, Lorys Ipanowa, główną rolę męską odegra p. Żelazowski. W sobotę 14. kwiet. po raz drugi: „Fedora.“ W niedzielę 15. kwietnia po raz trzeci: „Fedora.“

W następnym tygodniu wystawioną zostanie wyborna komedja w 4 aktach Kneizla p. t. „Kukułki,“ w której główne role powierzono pani Kwiecińskiej, p. Zboińskiemu, p Kwiecińskiemu, p. Wojdałowiczowi i p. Fiszerowi. „Karnawał w Rzymie,“ operetka Straussa w 3 aktach, pierwszy raz przedstawioną będzie 21. kwietnia.

W Kole literackiem obradowano wczoraj nad pytaniem, co wypada czynić w sprawie oświaty ludu. Rozprawa w której uczestniczyli pp.: ks. Stojałowski, ks. Siemieński, Starkel Juljusz, Baranowski, Amborski, Bełza, Żuliński i Zenowicz, była ożywioną i zajmującą. Szczególnie zalecało się przemówienie p. Starkla, który na polu piśmiennictwa ludowego jest powagą i na mocy kilkunastoletniego doświadczenia swego podał wiele cennych wskazówek praktycznych.

P. Texel, dyrektor teatru polskiego w Petersburgu, licho kończy swą karjerę nad Newą. Rosjanie urządzają na jego korzyść koncert, albowiem pan Texel, według *Nowosti*, z przedsiębiorstwa swego wyszedł tylko z dobrą reputacją. Pisma warszawskie do tej reputacji pana Texla dodają zwykle znak zapytania.

Wiedeń 5 kwietnia. Dnia 10. b. m. odbędzie się w sali Bösendorfera koncert cenionej pianistki Melanii Więckowskiej.

Galicyjska kasa oszczędności.

Dziś odbyło się walne zgromadzenie tow. gal. kasy oszczędności pod przewodnictwem hr. Russockiego i w obecności komisarza rządowego p. Decykiewicza. Dyr. Zima dał ogólny pogląd na obrót kasowy. W roku 1882 dosięgał on cyfry 34.850.000 gld. (tj. o 10 miljonów więcej niż w roku 1881). W skutek zniżenia stopy procentowej od pożyczek i operacyj zysk brutto wykazał się jednak mniejszym, a czysty wynosi 76.875 gld. Pożyczek na dobra wydano 512.400, na realności miejskie 791.000, dla gmin 93.051, dla towarzystw zaliczkowych 444.433, na weksle 4,869.623, na eskont efektów 16.130, na zastawy papierów 59.110 gld. Fundusz rezerwowy specjalny i ogólny dosięgnął już wysokości, 1.319.391 gld. tj. 9·78% wkładek, (które wynoszą ogółem 13,487.801 gld.). Z czystego zysku przeniesiono 60%, to jest

Niedole dziecięce.

„Źle się dzieje, złe się mnoży, moralność upada, podwaliny społeczne się kruszą, niebezpieczne teorje się rozwielmożniają“ — takie co dzień słyszeć można narzekania w ustach ludzi najrozmaitszych warstw i najrozmaitszych pojęć. Zapewne przyszłość jest groźna, lecz powtarzaniem tego zdania niczemu się nie zapobieży; trzeba tę przyszłość przygotowywać; trzeba, żeby społeczeństwo samo nie oglądając się ani na rząd, ani na nikogo, zaczęło myśleć o własnej obronie. Sądy i więzienia nie wystarczą — lepiej uprzedzić złe, jak je karać.

Ze starszemi pokoleniami, które już stwardniały w swych przekonaniach, nałogach, uprzedzeniach, mało się da zrobić; ale są dzieci, to jutro, ta przyszłość narodów i społeczeństw. Trzeba się zabrać z całą stanowczością, z całą potęgą, do jakiej jesteśmy zdolni, do pracy nad dziećmi, do rozciągnięcia nad niemi czynnej, czujnej, troskliwej, rozumnej opieki.

O warstwach żyjących w dostatku, mowy być nie może — mówimy o nędzy, o nędzy wszelakiej, a tej tyle jest u nas. A właśnie u nas najmniej zajmujemy się dziećmi pozbawionemi wszystkiego, co społeczeństwo dawać im powinno. Jak w wielu rzeczach, tak i w tem wyprzedziła nas Warszawa. Poruszono tam sprawę założenia Towarzystwa przyjaciół dzieci. Zebrani na konferencję ludzie dobrej woli, poruczyli delegacji z osób złożonej, zbadanie sprawy i ułożenia projektu ustawy takiego Towarzystwa.

Delegacja ta nie zasnęła, jak to u nas bywa zwyczajnie. Po dwóch latach pracy, zebrawszy potrzebne szczegóły, zbadawszy stan rzeczy w kraju i za granicą, wystąpiła z owocem swoich a silnych poszukiwań, i dla objaśnienia jak najobszerniejszej publiczności wydrukowała szereg sprawozdań i studjów, tworzących poważny tom in 8o o 273 stronnicach. Tom ten zatytułowano: *Niedole dziecięce*, wydane staraniem miłośników dziecięcego wieku.

Wiele już miesięcy upłynęło od wyjścia na świat tak ważnej, tak zajmującej, tak na czasie będącej książki, a dotąd, o ile nam wiadomo, nikt w prasie galicyjskiej słówkiem o niej nie wspominał.

Oburzony tem dziwnem milczeniem, choć może nieuprawniony, chcę zwrócić uwagę naszej publiczności i na dzieło miłośników dziecięcego wieku i na sprawę samą.

Nasze dzieci! nasze dzieci!— winniśmy wołać do społeczeństwa, jak gdyby one w pożarze ginąć miały, ratujcie nasze dzieci, nie narzekajcie na to, że źle się dzieje; nie zakładajcie rąk, gdy fundamenta chaty się chwieją, pracujcie nad przyszłością, bo wkrótce — może być zapóźno.

A chcecie wiedzieć, w czem jest złe, rozpatrzeć się w położeniu i stanie rzeczy, poznać, jak kraje, nie powiemy szlachetniejsze, ale mniej obojętne, pracują nad rozciągnięciem opieki nad dziećmi, dociec coby u nas należało i można było w tej sprawie uczynić, przeczytajcie *Niedole dziecięce*. Dzieło to bowiem obejmuje mniej więcej wszystko, co do samej kwestji odnosić się może.

Na czele książki znajdujemy: *Ogólny pogląd nad kwestją opieki nad dziećmi*, przez Adama Goltza. Rozpatrując się w potrzebach naszego społeczeństwa, autor wytyka cztery kierunki, w których działać należy: 1) Zajęcie się brzemiennemi matkami, które albo doprowadzane są do zbrodni, albo wydają na świat istoty, stające się w przyszłości ciężarem, jeżeli nie zakałą społeczeństwa. Wymownie i słusznie podnosi pan Goltz potrzebę opieki nad kobietami zamężnemi lub nie, które przy zbliżającej się uroczystej chwili przyjścia na świat dziecięcia znajdują się w najstraszliwszem nieraz położeniu. A nie ma istotnie momentu, w którym nędza mogłaby być tragiczniejszą i groźniejszą, jak wtedy, gdy kobieta zawisa między życiem i śmiercią, a zjawiające się niemowlę rozpoczyna żywot od cierpienia z głodu, zimna i wszelkiego niedostatku.

2) Następnie autor przechodzi koleją rzeczy do stanu dzieci, powierzanych obcym rękom i do potrzeby rozciągnięcia opieki nad niemi, gdy dostają się akuszerkom, niańkom, bonom itd.

3) Dalej dotyka sprawy dzieci wiejskich, zostawianych najczęściej bez dozoru, i dzieci oddawanych do rzemiosł, warstatów i fabryk.

4) Nakoniec mówi o sierotach, podrzutkach i w ogóle o dzieciach, opuszczonych przez złe lub nieszczęśliwe matki, wreszcie o małoletnich przestępcach, którzy w więzieniach stają się prawdziwymi zbrodniarzami.

Drugą pracą jest obszerny artykuł p. Aleksandra Moldenhavera, który wiele lat badaniu tych spraw poświęcił i jest jedynym z gorących i niezmordowanych pracowników w tym kierunku: *Stowarzyszenia i instytucje zagraniczne opiekujące się dziećmi*. Artykuł ten stanowi osobny dział i obznajamia czytelnika ze wszystkiem, co uczyniono dla dzieci za granicą, i dla jakich mianowicie powodów dobroczynność publiczna tę a nie inną przybrała formę. P. Moldenhaver zaczyna od *Domów dla podrzutków*, o których twierdzi, iż zniknąć z czasem muszą, jeśli inne instytucje dostatecznie się rozwiną. *Stowarzyszenia miłosierdzia macierzyńskiego, Żłobki, Ochronki i szkółki dziecinne, Opieka nad terminatorami rzemiosł, Instytucje dla dzieci pracujących w fabrykach, Instytucje opiekujące się ubogiemi sierotami, tudzież dziećmi rodzin zupełnie biednych lub występnych.* Oto szereg rozdziałów i przedmiotów traktowanych wyczerpująco, i zawierających mnóstwo szczegółów nad wszelki wyraz ciekawych i pouczających. Zapoznanie się z tym artykułem p. Moldenhavera, nietylkoby objaśniło nasz ogół, co możnaby w Galicji uczynić, ale natchnęłoby energiczniejsze jednostki do powzięcia inicjatywy, i wskazałoby drogi, któremi należałoby postępować, aby celu jak najłatwiej i jak najspieszniej dopiąć, nie marnując ani czasu, ani środków.

Trzeci dział *Niedoli dziecięcych* zawiera obraz tego, co istnieje w Królestwie Polskiem. Dr. St. Markiewicz podaje szczegółową wiadomość o *Instytucie położniczym, Domu podrzutków, Kantorach mamek i płatnych karmicielek i Kolonjach letnich.*

P. Er. Jachowicz opisuje Ochrony i zakłady sierot warszawskiego Towarzystwa dobroczynności, Zakłady gminy ewangielicko-augsburskiej, Przytułek dla sierot warszawskiej parafji wyznania ewangielicko-reformowanego, Zakłady dla dzieci wyznania mojżeszowego, Zakłady sierot przy instytucie św. Kazimierza w Warszawie.

46.125 gld. 55 ct. do funduszu rezerwowego, do dyspozycji dyrekcji na wypadki elementarne 4000, na remuneracje dla urzędników i sług 6.750, na fundację pamiątkową 13 000 (tak, że kapitał na to złożony wynosi już 46.080 gld.), wreszcie w skutek petycyj otrzymały zapomogi następujące instytucje:

Zakład głuchoniemych 500 złr.; zakład ciemnych 500; dyrekcja ochronek chrześciańskich 500; Towarzystwo pań miłosierdzia św. Wincentego 300; przytulisko dla opuszczonych dzieci 200; ochrona chłopców pod opieką św. Antoniego 200; zgromadzenie sióstr miłosierdzia, na szpital 300; stowarzyszenie Panien Ekonomek 200; konwent PP. Sakramentek, na restaurację budynków 300; „Opatrzność", Tow. miłosierdzia, na dom pracy 250; zakład sierót św. Kazimierza na restaurację budynku 200; Tow. św. Wincentego, na zupę rumfordzką 200; Tow. chrześciańskie kuchni ludowej 250; zarząd izraelickiej kuchni ludowej 200; przełożeństwo zboru izraelickiego dla fund. ubogich żydów 200; „Gwiazda" stow. rękodzielników lwowskich 100; Tow. brat. pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej 100; Towarz. św. Józefa z Arymatei 100; Tow. „Bonus Pastor", na misje ludowe i budowę kościołów 50; Tow. pomocy naukowej 200; Tow. oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy 200; Tow. pedagogiczne, na szkoły przemysłowe 200; Tow. „Pomoc" dla ubogich dzieci szkół ludowych 50; Galic. Towarzystwo muzyczne 500; „Sokół" Tow. gimnastyczne, na budowę 500; zarząd muzeum przemysłowego 400; Tow. pracy kobiet 200; Harmonia, Tow. muzyki instrumentalnej 100. Razem 7000 zł.

Po udzieleniu dyrekcji absolutorjum przyjęto do wiadomości sprawozdanie syndyka, z którego się dowiadujemy, że na 1.140 hipotek (271 majątków ziemskich i 869 domów) było tylko 28 procesów, z których 13 upadło w skutek uregulowania spraw. Jest to stosunek nadzwyczaj pomyślny, wynosi bowiem 1·31%.

Prezesem wybrany został na lat 6 hr. Russocki Włodz., do wydziału: August bar. Romaszkan, dr. Ant. Małecki, Alfred Ohanovich, ks. Kajetan Kajetanowicz, ks. Feliks Zabłocki, Jan Stromenger — udział dr. Bronisław Radziszewski; do dyrekcji: ks. Szeligowski, dr. Malinowski i Biliński Leon. — W końcu przyjęto rezygnację dra Śmiałowskiego z funkcji syndyka, i wyznaczono mu 2.000 gld. jednorazowej odprawy z podziękowaniem długoletniej pracy. Dla emeryt. buchhaltera p. Józ. Supińskiego uchwalono dodatkowo 300 gld.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 7. kwietnia. (Sprawozdanie lwowskiej Izby kupieckiej). Ceny za 100 kilogramów paritas Lwów). Pszenica czerwona złr. 8·20 do 9·—, pszenica biała 8·— do 8·40, pszenica żółta 7·75 do 8·10, żyto 5·15 do 5·70, jęczmień browarny 5·80 do 6·10, jęczmień pastewny 4·65 do 5·—, owies 5·20 do 5·40, groch do gotowania 7·50 do 8·80, groch pastewny 5·50 do 5·20, wyka 6·30 do 6·80, bób 8·50 do 14·—, hreczka 6·60 do 7·—, kukurudza stara —·— do —·—, kukurudza nowa 5·60 do 6·—, rzepak zimowy 14·50 do 15·—, rzepak jesienny 12·75 do —·—, lnianka 11·50 do 12·—, nasienie lniane 9·50 do 10·—, koniczyna —·— do —·—, kminek —·— do —·—, anyż —·— do —·—, anyż płaski —·— do —·—.

Spirytus gotowy za 10.000 liter proc. złr. 30·80.

Waluta: marek 58·45, rubel złr. 1·18½, napoleondor złr. 9·47½.

Z Warszawy piszą do „Politische Correspondenz," że sprawozdanie konsula rosyjskiego w Gdańsku obiecuje znaczny zakup zboża z Polski i z Rosji dla Niemiec, ponieważ na podstawie ostatnich wiadomości, z powodu powodzi licznych, nie można liczyć na większy import z Ameryki.

Wiedeń 5. kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono 1142 sztuk nierogacizny, 4130 cieląt, 5619 owiec. Płacono nierogaciznę złr. 36— do 45— za 100 kilo żywej wagi, cielęta 38— do 46—, wyjątkowe 50— za 100 kilo mięsa, owce eksportowe 26— do 34— za parę i 50— do 58— za 100 kilo mięsa.

A. Krzysztofowicz & Comp. Caffe Stierböck, albo: Praterstrasse 43.

Przegląd polityczny.

Lwów 7. kwietnia.

Spokojnie i cicho odbyło się pierwsze posiedzenie Izby deputowanych i prawdopodobnie taki sam przebieg będzie także posiedzenia dzisiejszego. Spokój to przed burzą, jak się wyraża *Wiener Allg. Ztg.*, która wybuchnie skoro tylko na porządek dzienny Izby przyjdzie nowela szkolna. Istniał zamiar, aby naznaczyć następne posiedzenie Izby dopiero na wtorek, odstąpiono jednak od niego, w celu przyspieszenia rozpraw nad nowelą szkolną. Na czwartkowem posiedzeniu egzekucyjnego komitetu prawicy, na którem ułożono *ordre de bataille* dyskusji nad nowelą szkolną, żądał ks. Lichtenstein, ażeby przedłożenie to przyszło na porządek dzienny posiedzenia dzisiejszego i odstąpił dopiero wtedy od żądania swego, gdy zwrócono uwagę jego na to, że dnia tego nie będzie jeszcze we Wiedniu deputowanych z prowincyj południowych. Do tych deputowanych, którzy dotąd nie zapomnieli jeszcze wyrażenia się namiestnika Jovanovicza o języku niemieckim jako urzędowym i zagniewani ociągają się z przybyciem do Wiednia, odeszło właśnie wezwanie, ażeby się stawili niezawodnie we wtorek, gdyż inaczej jakiś nieprzewidziany akt lewicy mógłby narazić większość na niebezpieczeństwo, iżby przyjęty został wniosek mniejszości komisyjnej. Prawica zamknąć chce rozprawę jeneralną w możności jak najprędzej; nie jest ona nawet od tego, ażeby to uczynić chcący jeszcze na posiedzeniu wtorkowem, jeżeli się tylko nadarzy sposobność ku temu. Z mowców mniejszości nie ma być więcej dopuszczonych do głosu nad dwóch do trzech. Z wręcz przeciwnemi jednak zamiarami nosi się lewica i tak zamierza ona już samą rozprawę jeneralną posunąć do ostatecznych granic, dozwolonych regulaminem. Już w dyskusji jeneralnej postawiony ma być szereg wniosków i rezolucyj, z których każda spowoduje następnie głosowanie imienne. W dyskusji specjalnej zamierza lewica robić poprawki do każdego paragrafu, nad któremi także głosować będzie potrzeba. Członkowie połączonej lewicy postanowili nadto każdą petycję wniesioną przeciwko noweli szkolnej popierać mowami. Walka więc będzie gorąca i uporczywa.

Na pierwszem posiedzeniu Izby deputowanych odstąpiono do załatwienia rządowi petycję Albiny Wysoczańskiej, z domu hrabianki Komarnickiej, właścicielki Laszek w Bobrzeckim, o zniesienie *jure devolutivo* dokonanego powtórnego obsadzenia probostwa w Laszkach.

Na posiedzeniu Izby panów d. 5. tm. rozdane zostało sprawozdanie komisji budżetowej o preliminarzu państwowym na rok 1883. Referentem jeneralnym tejże komisji jest ks. Czartoryski. Sprawozdanie to zawiera samo liczebne tylko przedstawienie preliminarza poszczególnych ministerstw.

Tagblatt donosi, że prawdopodobny morderca Majlatha, Sponga, przez trzy dni bawił w Wiedniu.

Z Warszawy piszą do *Vos. Ztg.*: Znaną jest tu tajemnicą, że gubernator Albiedyński i szef żandarmerji Kutaisow, wcale nie dzielą zapatrywania Apuchtina, twierdzącego, iż w Puławach szkoła lasowa miała być ogniskiem jakiegoś rewolucyjnego spisku polskiego. Albiedyński był przeciwny zamknięciu szkoły, ale wobec władzy Apuchtina nie mógł ani przeszkodzić temu, ani też znieść nakazu zamknięcia. Z tego powodu miało przyjść pomiędzy tymi trzema panami do starcia, które znalazło wyraz w sprawozdaniach, wysłanych do Petersburga. Na którą rząd przechyli się stronę, zobaczymy.

Przed sześciu tygodniami donieśliśmy w prywatnym telegramie z Bukaresztu o przedłożonym rządowi rumuńskiemu projekcie przecięcia kanału z Czernawody do Kustendży, któryby całą kwestję żeglugi naraz bezprzedmiotową, skróci żeglugę o mil 25 i obróciłby w niwecz spekulacje moskiewskie na ewentualne opanowanie ujścia Dunaju przez usprawnienie ramienia Kilii, które od strony morza po obu brzegach ma terytorjum moskiewskie. Ale żaden dziennik nie podał tej wiadomości, aż teraz dopiero wystąpił z nią *Romanul*, popierając gorliwie ten projekt, którego urzeczywistnienie w porównaniu np. z przekopem cieśniny Sueskiej, Panamskiej, albo nawet Korynckiej, lub — porównaniu z tunelami, wiodącemi przez Alpy, byłby prawdziwą igraszką. *Deutsche Zeitung* podnosi wywody *Romanula* i uważa, że Austrja powinna gorliwie zająć się tym projektem i popierać go wszelkiemi siłami. Donosiliśmy onego czasu, że w rządzie rumuńskim odzywały się głosy, iż należy Austrję, Serbię i Bułgarję zainteresować tą sprawą—jakoteż, że Moskwa dokładała wszelkich sił w Bukareszcie, ażeby złowrogie dla niej przedsięwzięcie, niszczące jedyny owoc całej ostatniej kampanii, stłumić w samym zarodzie. Koszt kanału spławnego dla największych statków, wraz z powiększeniem portu w Kustendży, obliczają inżynierowie na 30 do 40 milionów franków.

Russkij Kurjer dowiaduje się, że Persiliew, który w zamiarze samobójczym poderznął sobie gardło, ma się już zupełnie dobrze. Przesłuchania jego trwają dalej.

Do *Neue fr. Presse* donoszą z Rzymu o szczególe, który rzuca charakterystyczne światło na stosunki Włoch z Austrją i Niemcami. Na ostatnim bankiecie u księcia Bismarcka, a było to wkrótce po znanej mowie Manciniego, kanclerz z dekoracją włoskiego orderu Anunciaty na piersiach przystąpił do ambasadora włoskiego i rzekł: „Wasz minister wygłosił wcale znaczącą mowę i wyrządził tem nieocenioną przysługę sprawie pokoju europejskiego. Dziękuję mu za to z całego serca za pańskiem pośrednictwem".

Policja londyńska przywiązuje wielkie znaczenie do przedwczorajszych aresztowań i jest przekonaną, że trafiła na główny ślad dynamitowych spisków. Jeden z aresztowanych posiadał wielką sumę pieniędzy w amerykańskich banknotach. Aresztowany w Birminghamie fenianin miał odgrywać pierwszorzędną rolę w zamachach i spiskach. U niego i u innych znaleziono wielkie zapasy nitrogliceryny.

Aresztowano w Londynie między innymi pewnego Irlandczyka, który przybył właśnie z Manchester i wiózł z sobą okutą w żelazo skrzynię z 150 funtami materji wybuchowej. Aresztowany nie chce dać żadnych wyjaśnień i wskazówek. Na jednem z przedmieść londyńskich aresztowano dwóch innych Irlandczyków, u których miano znaleźć skrzynię z dynamitem. W Birmingham uwięziono pewnego właściciela sklepu, który założył formalną fabrykę dynamitu.

Z Londynu donoszą, że policja w Cork uwięziła d. 2. tm. niejakiego Henryka Morgan, który zatrudniony był u pewnej kompanji kupieckiej jako magazynier. Oskarżają go, iż wyzyskiwał on stanowisko swoje dla ułatwienia transportu broni i materjałów eksplodujących pomiędzy Anglią i Corkiem. W pomieszkaniu jego znalazła policja pewną ilość substancji, w której rozpoznany został element eksplozyjny, używany przy fabrykacji dynamitu. Uwięzienie Feathenstonea, korespondenta jednego z dzienników nowojorskich, okazało się ważniejszem, niż z początku przypuszczano. W pomieszkaniu jego znaleziono papiery, z których wynika, że tak on jak wspólnicy jego zostawali w związku ze sprzysiężeniem, mającem na celu mordowanie urzędników rządowych. Policja jest zdania, że Feathenstone był ajentem amerykańskiej partji dynamitowej, której naczelnikiem jest O'Donowan Rossa. W posiadaniu jego znaleziono listy od Rossy, zawierające dokładne przepisy wyrabiania i użycia materjałów eksplodujących.

W Anglii noszą się z myślą zmiany czerwonego koloru mundurów wojskowych na siwy; energicznie jednak opiera się temu najwyższy komenderujący armii angielskiej, ks. Cambridge.

Dochody W. Brytanii za r. 1882/3, który skończył się 31. marca, wynosiły 89,004.456 funt. szt., a więc o 3,182.174 więcej niż w r. z. Cła dały dochodu 370 000, stemple 457.483, podatek od budowli 75.000, poczta 300.000, telegrafy 80.000. Podatek od trunków zmniejszył się o 310.000 w porównaniu z r. z.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

(R.) **Wiedeń 7. kwietnia.** Wczoraj odbyło się czterogodzinne posiedzenie komitetu wykonawczego prawicy, na którem uchwalono rozpocząć we wtorek dyskusję nad nowelą szkolną.

(D.) **Wiedeń 7. kwietnia.** Komisja ekonomiczna Izby panów zakończyła wczoraj narady nad ustawą komasacyjną Ponieważ jednak nie przyjęła wszystkich zmian, poczynionych przez Izbę poselską, utrzymując odnośne ustępy projektu rządowego, więc w razie, jeżeli wnioski komisji uchwalone będą w plenum Izby panów, będzie musiał cały projekt powrócić jeszcze do Izby poselskiej.

Praga 7. kwietnia. Na łące na Śmichowie, gdzie wczoraj ujeżdżano konie, przeznaczone do wyścigów tegorocznych, spadł z konia porucznik 13 pułku ułanów, ks. Leander Poniński, syn starosty tarnowskiego. Doznał on silnego wstrząśnienia mózgu i odniósł kilka kontuzyj na twarzy. Przez dłuższy czas leżał na ziemi bezprzytomny, poczem odwieziony został do szpitalu garnizonowego.

Rzym 7. kwietnia. Na stacji kolei żelaznej Passocorese, odległej o kilka mil od Rzymu, nastąpiła wczoraj eksplozja prochu, przyczem 14 robotników straciło życie, a 18 zostało ranionych.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 6. kwietnia. Najbliższe posiedzenie Izby panów odbędzie się 12. b. m. Na porządku dziennym: budżet. Sprawozdanie komisji ekonomicznej Izby panów o zmianach poczynionych przez Izbę niższą w ustawie komasacyjnej, zaleca zatrzymanie dawnych uchwał Izby w wielu punktach.

Umarł członek Izby panów Günther Kalliwoda, opat Benedyktynów w Raigern.

Wiedeń 7. kwietnia. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Biliński składa przyrzeczenie. Minister oświaty odpowiada na interpelację Haasego, że że rząd już poczynił, co potrzeba dla pomieszczenia wydziału ewangelicko-teologicznego w nowym budynku uniwersyteckim.

Hevera uzasadnia wniosek względem wydania ustawy przeciw włóczęgom i pomieszczenia wagabundów w domach robót przymusowych.

Mowca zaleca, aby celem ograniczenia włóczęgostwa urządzono stowarzyszenia powiatowe na wzór Belgji i Szwajcarji, których członkowie mają być mianowani przez rząd, a mieliby za zadanie zatrudniać uwolnionych więźniów pod odpowiednim nadzorem.

Gdańsk 6. kwietnia. Wisła wystąpiła i zalała wsie Bąsak i Górki, zkąd mieszkańcy umknęli do Gdańska.

Temeszwar 6. kwietnia. Silny mróz zwarzył większą część drzew owocowych w sadach.

Lipsk 6. kwietnia. Trybunał państwowy odrzucił żądanie co do rewizji procesu Momsena o obrazę Bismarka, a tem samem uznał wyrok uniewinniający.

Paryż 6. kwietnia. W Anzin (departament Nord) strejkują robotnicy. Porządek niezakłócony.

Doniesienia z Londynu wyrażają obawy o stan zdrowia królowej.

Londyn 6. kwietnia. W izbie gmin wnosi w poniedziałek Harcourt bil co do posiadania materyj wybuchowych i żądać będzie rychłego załatwienia. Aresztowane wczoraj 4 indywidua postawione zostały przed sąd policyjny. Trzy z nich oskarżone są o posiadanie materyj eksplodujących, które miały służyć do celów zbrodniczych, jedno o współudział. Rozprawa odroczona do czwartku.

Berlin 7 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* mówiąc o rzekomem trójprzymierzu przeciwko Francji, powiada, iż nie wierzy aby trzy mocarstwa, miłujące pokój, miały się sprzymierzyć dla agresywnych celów przeciwko jakiemukolwiek państwu, a tem mniej przeciw Francji. Dziennik uważa wszelkie wiadomości o sprzysiężeniu się trzech mocarstw na Francję za bajkę. Obecnie nie ma powodu do tego, aby mocarstwa te miały wrogo być usposobione względem Francji. Obawy o złamanie pokoju ze strony Francji mogłyby nastąpić wtedy, jeżeliby tam wskutek przewrotu zwyciężył człowiek, lub zasady, któreby pragnęły wzmocnić swoje panowanie przez apelowanie do żądz wojowniczych narodu. W takim razie chodziłoby o to, czy każde z owych trzech państw po zwycięztwie Francji mogłoby być niezależne i bezpieczne. Tryumf Francji nad Niemcami pogorszyłby sytuację europejską tak dla Austrji jak i Włoch, równie pod względem dyplomatycznym jak i wojskowym, a tak samo także i zwycięztwo nad Włochami zmieniłoby sytuację obecną Austrji i Niemiec. Bezpośredni atak Francji na Austrję byłby możebny tylko przy poparciu Włoch, a potęga i bezpieczeństwo Austrji jest koniecznością dla Niemiec. Logika i polityka zmuszają trzy mocarstwa przemawiać za pokojem, a na wypadek, gdyby które z nich zostało zaczepione, niepotrzebną jest wcale umowa traktatowa.

Madryt 7. kwietnia. Wczorajszej nocy eksplodowała petarda w ogrodzie obok pałacu królewskiego, nie czyniąc szkody. W Xeres aresztowano jakieś indywiduum, które uchodzi za naczelnika „Czarnej ręki".

Londyn 7. kwietnia. Izba lordów zgodziła się na wybranie komisji wspólnej z Izb obu, celem obradowania nad praktycznością tunelu pod kanałem.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 6. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 złr. 308·— — 311 50, kolei Lwow.-Czern.-Jassy 170·— — 173·—, Banku hipot. galicyj. 307·— — 311·—, Banku kred. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 97·80 — 98·80. Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 89·20 — 90 50, Tow. kredyt. gal. ziemsk. 5% 97·80 do 98·80, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 86·50 do 87·75, Banku hip. gal. 6% 101·85 do 102·85, Banku hip. gal. 5% 96·80 do 97·80, Banku hip. galic. z 5% prem. 100·15 do 101·15. III. Listy dłużne na 100 złr. Gal. zakład. kredyt. włośc. 6% 101·— do 102 50, Galic. zakład. kredytowego włościańsk. 5% 93·— do 95·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los. w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galicyjsk. 5% 98 50 do 99 50, Komunalne galic. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— do 101·50, Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— do 103·—, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·— do 24·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·55 do 5·65, Dukat cesarski 5·56 do 5·66, Napoleondor 9·43 do 9·53, Pół-imperjał rosyjski 9·71 do 9·81, Rubel rosyjski srebrny 1·55 do 1·65, Rubel rosyjski papierowe 1·17 do 1·19, 100 marek niemieck. 58·15 do 58·85, Srebro za 100 złr. —·— do —·—, Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą," druga „żądają."

Wiedeń 7. kwietnia godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 318·10, Anglo-Austr. 117·50, Akcje banku Union 118·80, Kolej Karola Ludwika —·—, Połudn. 150 20, Renta papierowa 78·17, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·70, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 100·70, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48, Rubel papierowy 1·18¼. Usposobienie: ciche.

Wiedeń 6. kwietnia godzina 1 min. 40. Losy kredytowe 170 75, Węg. akcje kredyt. 315·—, Akcje anglo-austr. 117·50, Akcje banku Union 118·90. Akcje Karola Ludwika 309 75, Akcje kolei północnej 279·25, Akcje kolei południowej 151·—, Akcje kolei Alföldzkiej 171·50, Akcje kolei Elżbiety 216 50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·—, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 158 75, Wiedeńskie losy 124·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 97·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98 75, Losy regulacji Cisy 110 50, Losy tureckie 27·50, Węgierska renta 120·60, Akcje banku związkowego 111 80, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·18¼, Węgierskie losy 116·25, Mark niemiecki —·—. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 6. kwietnia godzina 5 min. 30. Jednolity dług państwa w banknotach 78·40, w srebrze 78·80, Renta w złocie 98·10, 5% austr. renta marcowa 93 20, Akcje banku wiedeńskiego 834·—, kredytowego 318 90, Londyn 119·50, Srebro —·—, Napoleondor 9·48, Dukat ces. men. 5·63, 100 marek niemieckich 58·50.

Berlin 6. kwietnia godzina 5 minut 35. Rosyjskie banknoty 202·80, Akcje kredytowe 545·—, Lombardy 259·—, Galicyjskie 132·70, Kolei rumuńskiej —·—, Austrjackie banknoty 170·85. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 80·50.

Telegramy zbożowe z dnia 6. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica 10·— do 11·— złr., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·—, do —·— zł., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 9·83 do 9·85 zł., rzepak (na sierpień - wrzesień) 14·¼ zł., Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 187 50 m., żyto —·— m., spirytus loco 53·— m., olej rzepakowy 80·— m. Paryż: mąki 159 klgr. 55·75 fr., olej rzepakowy 107·25, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń 7. kwietnia: 14·— do 14·25, Brema: 7·65 do —·—, Hamburg: 7·90, na marzec 7 80, na sierpień-grudzień 8·40, Antwerpja: na marzec 19. Nowy-York: 8¼. Filadelfja: 8¼.

OGŁOSZENIE.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Łańcucie,
zaprasza swych członków na
Ogólne Zgromadzenie,
które się odbędzie 1736 3—3
dnia 20. kwietnia 1883 o godz. 11. przed południem
w lokalu Towarzystwa.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1882.
2. Wniosek komisji kontrolującej o udzielenie Dyrekcji absolutorjum z czynności za rok 1882.
3. Wniosek Rady Nadzorczej w sprawie rozdziału czystego zysku (§§. 30, 41, 63 i 64 statutu).
4. Wybór 5 członków Rady Nadzorczej w miejsce ustępujących.
5. Wybór trzech nowych członków Rady Nadzorczej w myśl zmiany §. 31 statutu.

Rada Nadzorcza Towarzystwa Zaliczkowego w Łańcucie,
Stowarzyszenia zarejestrowanego z nieogr. poręką.

Jan Cetnarski, sekretarz. **Józef Kellerman,** prezes.

UWAGA. Zamknięcie rachunków za rok 1882 wyłożone jest do przejrzenia członkom w biurze Towarzystwa (§. 62 statutu).

Wstęp na salę dozwolony jest tylko członkom Towarzystwa. Przy uchwałach i wyborach mają prawo brać udział członkowie, którzy przynajmniej jeden udział gotówką wpłacili (20 złr.) §. 10 lit. a) statutu.

L. 30576 V. 1882. 1712 3—3
Ogłoszenie konkursu.
W celu oddania w przedsiębiorstwo dostawy i sprzedaży soli, asygnowanej gminie m. Lwowa przez c. k. krajową Dyrekcję Skarbu we Lwowie z prawem pierwszeństwa przed innymi kupcami w ilości 16.700 kilogramów, czyli topek tygodniowo z c. k. żup w Bolechowie i Dolinie po cenie 9 złr. w. a. za setkę, rozpisuje Magistrat na mocy uchwały Reprezentacji miejskiej z dnia 5. lutego 1883 ponownie konkurs i wzywa chcących się starać o to przedsiębiorstwo, ażeby oferty swoje wnieśli do Magistratu najdalej do dnia 10. kwietnia 1883, w której to ofercie ma być podaną cena, po jakiej zobowiązuje się oferent sprzedawać jeden kilogram czyli topkę soli

Bliższej wiadomości o warunkach przedsiębiorstwa udzieli zgłaszającym się biuro V. Magistratu.

Lwów dnia 13. marca 1883.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.